

Grzegorz Kaczmarek,

– socjolog, animator, badacz i aktywny uczestnik działań społecznych, edukacyjnych, animujących mieszkańców, ekspert Związku Miast Polskich, związany serdecznie z Kociewiem i coraz bardziej zakorzeniony w lasach Borów Tucholskich

## **Kultura naturalnie prowincjonalna?**

### **Główne tezy i idee wystąpienia**

**Definicje:** **prowincja** – obszar/terytorium poza centrum; **ethnos** – lud, plemię, „grupa ludzi mająca poczucie wspólnego pochodzenia, wspólną kulturę oraz odczuwająca więź grupową”; **kultura** – „zachowania zapośredniczone przez symbole i społeczne znaczenia, narzędzie poznawania, rozumienia i konstruowania społecznego świata, integrująca przeszłości, teraźniejszości i przyszłość..”; **gmina:** „ilekroć w ustawie jest mowa o gminie, należy przez to rozumieć wspólnotę samorządową oraz odpowiednie terytorium. Art. 2. 1 ustawy o samorządzie..” sic !

**i Metafory:** Wspólnota wzrasta i zakorzenia się w terytorium prowincji. Jest to możliwe dzięki i poprzez kulturę. Jest ona jak woda – życiodajne medium tworzące jej tkanki i wzmacniające relacje. Jej niedobór powoduje społeczną atrofię, więdną kwiaty i owoce, potem obumierają korzenie. Mamy w Polsce pogłębiający się deficyt wody, a w obszarach Pomorza, Kujaw, Wielkopolski, strukturalną suszę i bardzo mało deszczu...

### **Refleksje:**

1. Skala i siła zmian cywilizacyjnych radykalnie zmienia relacje między kulturą globalną i lokalną, a także tzw. kulturami miejskimi i wiejskimi, paradoksalnie marginalizując rolę samej kultury. Szansą i nadzieją jest swoista rewitalizacja jej konstytutywnych społecznie funkcji, korzenność i etniczność rozumiana jw., i tym samym **uzdrowienie owych relacji**.
2. **Tożsamość społeczno-kulturowa i wspólnotowość ma wiele poziomów:** globalny/cywilizacyjny, narodowy, regionalny, mikroregionalny (etniczny), lokalny. Wzajemnie na siebie oddziałują i wchodzą w relacje. Jesteśmy w nich zanurzeni, nie możemy ich pominąć i najczęściej nie mamy na nie istotnego wpływu, ale możemy je uzdrowić i od dołu budować na zakorzenionych wartościach.
3. Glebą jest **wyraźny głód tożsamości** wynikający z jej dziejowego braku i wykorzenia (przykłady: Trzcianka- próżnia tożsamościowa – brak odciętych korzeni, Opoczno, eksterminowana tożsamość kultury żydowskiej; Augustów... wyparta tożsamość związków z kulturą rosyjską i graniczne wciąż położenie), ale coraz częściej z jej współczesnej dekonstrukcji i dysfunkcjonalności w globalnej kulturze masowej.
4. Dla realizacji tych postulatów/idei – w tym, jak rozumiem, postulatów naszej konferencji ETNOPO MORZE, **konieczna jest zmiana paradygmatu funkcji tradycji**, historii, kultury lokalnej i etniczności itd. w życiu, budowaniu tożsamości i integracji współczesnych wspólnot lokalnych. W nawiązaniu do znanej z „Kultury i tożsamości” M. Mead klasyfikacji można by powiedzieć, że chodzi nadal o ewolucję orientacji kultury. Z post figuratywnej ( w której dzieci głównie uczą się od rodziców i konfiguracywnej (gdzie dzieci i dorośli uczą się od swoich rówieśników), w kulturę o orientacji prefiguratywnej: kultury otwartej, zróżnicowanej i dynamicznej, w której **dorośli uczą się też od swoich dzieci**. Chyba taki właśnie „model kultury” lokalnej miał na myśli prof. Cezary Obracht-Prondzyński, kiedy mówił na naszej konferencji o „wielokulturowych wspólnotach obywatelskich”.
5. Podstawą każdej społecznej wspólnoty są konstytutywne dlań wartości, ale co ważniejsze ich **integralność** i konsekwentne praktykowanie, a nie tylko deklarowane uznawanie.

Wspaniały przykład WSP (Wiejskiej Szkoły Podstawowej – sic!) w Radowie Małym na Pomorzu Zachodnim, opartej na 3 prostych wartościach: **godność, zaufanie, odpowiedzialność** - jest tego niezwykłym świadectwem.

#### Rekomendacje:

1. Dla uruchomienia tych procesów: **zintegrowania i zakorzenia lokalnej kultury i przywrócenia jej konstytutywnych dla wspólnoty lokalnej funkcji**, mniej ważne jest szukanie odpowiedzi jak to robić, w jakiej formie, instytucji, miejscu. Ważniejsze jest szukanie właśnie jej celów i funkcji, odpowiedź na pytanie: po co, dlaczego, a także z kim i dla kogo to robimy?.
2. Działania powinny obejmować jak najszerszy krąg „interesariuszy” i nie wykluczać nikogo. Aktywne uczestnictwo mieszkańców – obywateli, w szeroko rozumianej kulturze lokalnej społeczności, powinno być rdzeniem jej wspólnotowości. Działania w sferze kultury wspólnoty lokalnej powinny być z definicji zorientowane na wartości integrujące i włączające, pełnić funkcję inkluzyjną.
3. Uczestnictwo i integracja to zawsze złożone i długotrwałe procesy, ale dzięki temu także procesy długiego trwania (F. Braudel). Trzeba więc być cierpliwym i nie zniechęcać się niepowodzeniami! Tu owoce przychodzą często późno, są trudno widoczne i z reguły niewymierne. Ważne by włączanie i uczestniczenie obejmowało całe procesy od rodzenia się idei, pomysłów i wartości poprzez działania, nabywanie kompetencji kulturowych i społecznych, po społeczną kontrolę. Bez takiej otwartości dalej będziemy toczyć błędne koło niekompetencji =nieuczestniczenia większości mieszkańców w życiu społecznym
4. Choć kluczową pozostaje w nim rola liderów, to muszą być oni zakorzenieni i legitymizowani we wspólnotach.
5. Działania na niwie kultury powinny zawsze sięgać, a w miarę możliwości bazować w pierwszej kolejności na „endogennych” zasobach i potencjałach społeczności lokalnej. Z zewnątrz czerpać inspiracje, a importować tylko te dobra, którymi nie dysponujemy, lub/i mają nas wzbogacać. Wiem jak to brzmi naiwnie dzisiaj -w dobie kultury masowej globalnych mediów...ale próbujmy.
6. Atutem i niezbywalnym dobrem wspólnot terytorialnych pozostaje przestrzeń i miejsce: można ją nazwać za A. Wallisem „przestrzenią integralną” i „przestrzenią społecznie odpowiedzialną” (J. J. Wygnański). To przestrzeń publiczna i narzędzie wciąż niedostatecznie wykorzystywane, za to bardzo często zaniedbane i zawłaszczane przez różnych uzurpatorów (np. deweloperów)
7. Powszechnym jest też pokusa zawłaszczania przestrzeni decyzyjnej i inicjatywy w sferze kultury (o pieniądzu nie wspominam... by nie drażnić!). Grzech ten dotyka zarówno administrację kultury w samorządach (=urzędników nazywających siebie władzą lokalną i tak się zachowujących) i ambitnych wójtów, burmistrzów, starostów, jak i samych instytucji kultury. Ogranicza to aktywność i możliwości organizacji pozarządowych, demotywuje, a niekiedy paraliżuje aktywność mieszkańców, a nawet podmiotów komercyjnych ze sfery kultury.

*Ten zapis, jak samo wystąpienie (z konieczności dostosowania się do rygorów ram czasowych), są bardzo syntetyczne i skrótowe, przez to może wydać się nieco teoretyczne i*

*akademickie. Pozostaję z nadzieją, że mimo tego, ... albo właśnie z tego powodu zainspirują do refleksji i działań w tych obszarach w praktyce.*

[grzegorz kaczmarek@poczta.onet.pl](mailto:grzegorz kaczmarek@poczta.onet.pl)